Autobiografia nr 1 (14) 2020 s. 93–121
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.1.14-06

KULTURA
AUTOBIOGRAFICZNA

SYLWIA CHUTNIK*
NATALIA JUDZIŃSKA**
Instytut Sławistyki PAN

„To się objawiało w rozmaitych uwagach”. Rozmowa z Avivą Blum-Wachs

Streszczenie

Niniejszy tekst jest zapisem rozmowy z ocalałą z Zagłady Avivą Blum-Wachs i ujawnia napięcia między zapisem biograficznym, pamięcią a przemilczeniem i zapomnieniem. Rozmowę poprzedza teoretyczny wstęp, w którym wprowadzone są podstawowe kategorie z zakresu badań nad pamięcią i perspektywy genderowej. Ważnym elementem jest również nakreślenie kontekstów i skupienie się na biografii zarówno interlokutorki, jak i jej matki.

Słowa kluczowe

pamięć, Zagłada, historia kobiet, herstoria, biografia, gender, antysemityzm, ukrywanie, syjonizm, dziecko, codzienność, Izrael

Przywracanie pamięci o postaciach, które swoje życie prywatne i zawodowe skoncentrowały na opiece nad potrzebującymi w czasie wojny, jest ważnym składnikiem działań herstorycznych. Nie chodzi jednak o dość stereotypowe połączenie pracy opiekuńczej z kobietami, ale o uchwycenie specyfiki etyki troski¹ w czasach Zagłady, docenienie codzienności jako ele-

---

* Kontakt z autorką: sylwia.chutnik@gmail.com.

** Kontakt z autorką: natalia.judzinska@gmail.com; ORCID: 0000-0002-2994-6102.

¹ Więcej na temat tej kategorii wywodzącej się z feminizmu różnicy: Rosemarie Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, tłum. Jarosław Mikos, Bożena Umińska (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002), 205–210; Nel Noddings, *Caring. A Feminine Approach To Ethics and Moral Education* (Berkeley–Los Angeles:

mentu składowego przetrwania² oraz biografistyki kobiet i usytuowanie jej na współczesnej mapie zarówno historycznej, jak i humanistycznej³. Kobięce doświadczenia nie były (i nadal nie są) elementem głównej narracji historycznej. Zestawienie takiej perspektywy z przedstawieniem doświadczenia Zagłady przez długi czas uważane było za uwłaczające, trywializujące czy wręcz banalizujące⁴ doświadczenie Shoah w ogóle. Pierwsza konferencja lokująca kobiece doświadczenie Zagłady w centrum zainteresowania odbyła się dopiero w 1983 roku w Stanach Zjednoczonych, czyli prawie 40 lat po zakończeniu wojny. Konferencja ta, zorganizowana przez Joan Ringelheim i Esther Katz, mimo równie znacznego sprzeciwu wywarła ogromny wpływ na środowisko akademickie i zainspirowała wiele badaczek i wielu badaczy do uwzględnienia perspektywy genderowej w badaniach nad Shoah. Kolejne konferencje i prace⁵ dostarczały nowych spojrzeń i nowych konceptualizacji, wytwarzały też nowe podejścia czy wprowadzały nowe metody badawcze.

University of California Press, 1984); Carol Gilligan, *In a Different Voice: Psychological Theory and Women's Development* (Cambridge: Harvard University Press, 1993).

² Por. Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009), szczególnie koncepcja praktyk i strategii.

³ Podobnie, jak proponuje to np. Anita Całek, *Biografia naukowa – od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014).

⁴ Por. Andrea Pető, Louise Hecht, Karolina Krasuska, introduction to *Woman and the Holocaust: New Perspectives and Challenges*, red. tychże (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2015), 15; por. także: Sonja M. Hedgepeth, Rochelle G. Saidel, introduction to *Sexual Violence Against Jewish Women During the Holocaust*, red. tychże (Waltham: Brandeis University Press, 2010), 3. Zob. też najnowszy artykuł podsumowujący badania nad Zagładą z perspektywy genderowej: Marion Kaplan, „Did Gender Matter during the Holocaust?”, *Jewish Social Studies* 24 (2019): 37–56.

⁵ Warto wspomnieć choćby pierwszą monografię: Dalia Ofer, Lenore J. Weitzman, red., *Women in the Holocaust* (New Haven–London: Yale University Press, 1998), czy wydaną w ostatnim czasie Zoe Waxman, *Kobiety Holocaustu*, tłum. Joanna Bednarek (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2019), gdzie autorka zwraca uwagę na dodatkowe zagrożenie, na jakie narażona była kobieta w czasie wojny: pod względem fizycznym, emocjonalnym i seksualnym. Z kolei Joanna Stöcker-Sobelman (*Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kазus KL Auschwitz-Birkenau*, Warszawa: Wydawnictwo Trio, 2012) powołuje się na słowa Joy Erlichman Miller, autorki *I Still See Her Haunting Eyes – The Holocaust and the Hidden Child Named Aaron*: „Moim pierwszym zamierzeniem jest oddanie głosu kobiecemu doświadczeniu, które rozmyło się w całości literatury Holocaustu”. Zwrócenie uwagi na różnice genderowe i ich źródła strukturalne stanowią jeden z nadal pomijanych aspektów w pracach badaczy i badaczek tematu.

Aviva⁶ wzięła się od Luby⁷. Ale od początku.

W 2018 roku nakładem Wydawnictwa Czarne została wydana praca zbiorowa *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*⁸, wpisująca się w nurt studiów nad Zagładą w ujęciu genderowym, zawierająca osiem portretów kobiet. Wszystkie one świadczą pracę opiekunczą, głównie na rzecz dzieci, w najtrudniejszym dla siebie okresie, kiedy okupacja dezorganizowała życie codzienne, weryfikując i redefiniując zastane rytuały, przyzwyczajenia czy nawyki, a nowe zarządzenia prawne nakładały chociażby dwunastogodzinną normę pracy przy jednoczesnej redukcji norm żywieniowych. Dodatkowo jako Żydówki zostały skazane na śmierć. Część z bohaterek *opiekunek* zginęła jeszcze w gettach, niektóre zostały zabite w Treblince i Majdanku, a jedynie niewielu udało się Zagładę przeżyć. „Panie od prania i przytulania”, jak nazwała je we wstępie do książki Magdalena Kicińska⁹, nie mają zwykle pomników, tablic czy oddzielnych monografii. Elżbieta Janicka, na przykładzie Anny Braude-Hellerowej, zwraca uwagę, że żadna z nich nie jest też patronką przedszkola, szkoły, szpitala ani żłobka¹⁰. Anna Taubenfeld, Felicja Czerniaków czy Tola Minc nie są matronkami ulic – nawet jeśli zachowano je w pamięci, to jedynie jako czyjeś żony bądź współpracowniczki, niejako w dopełnieniu do mężczyzn.

Czy jednym z wyjątków można nazwać Lubę Blum-Bielicką, dyrektorkę szkoły pielęgniarek w getcie warszawskim?¹¹ Na budynku przy ulicy Mariańskiej 1 w Warszawie widnieje skromna tablica z informacją: „W tym budynku w latach 1940–1942 w getcie warszawskim

---

⁶ Aviva Blum-Wachs urodziła się jako Wiktoria (Wiesia) Blum w 1932 r. w Warszawie. Jej matką była Luba Blum-Bielicka (1905–1973), dyrektorka szkoły pielęgniarstwa najpierw przy szpitalu na Czystem w Warszawie, a później w granicach getta przy ul. Mariańskiej. Po wojnie została dyrektorką domu dziecka dla sierot żydowskich w Otwocku, a po jego zamknięciu dyrektorką szkoły pielęgniarek. Zmarła w Warszawie w 1973 r. Ojcem Avivy był Abrasza Blum, znany działacz Bundu, który zginął po upadku powstania w getcie w 1943 r. Ona sama przez wiele miesięcy była ukrywana po tak zwanej aryjskiej stronie, ale w maju 1943 r. wraz z matką udało im się uciec na wieś, gdzie Luba pracowała jako guwernantka. Rok później ich gospodarze zostali zamordowani przez partyzantów związanych z Armią Krajową. One same uciekły pod Warszawę. Pod koniec 1944 r. dołączył do nich młodszy brat Avivy, Aleksander, który ukrywany był przez polską rodzinę. Wiosną 1945 r. dzieci zamieszkały z matką w Otwocku, gdzie Luba prowadziła dom dla żydowskich sierot. W 1950 r. Aviva wyemigrowała do Izraela. Nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Trafiła do kibucu, gdzie ukończyła szkołę malarstwa. Jej ostatnia wystawa w Polsce odbyła się w 2009 r.

⁷ Sylwia Chutnik, „Ćwiczenia z normalności”, w: *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*, red. Magdalena Kicińska, Monika Sznajderman (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018), 59–68.

⁸ Magdalena Kicińska, Monika Sznajderman, red., *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018).

⁹ Tamże, 7.

¹⁰ Elżbieta Janicka, *Festung Warschau* (Warszawa: Krytyka Polityczna, 2011), 43.

¹¹ Więcej o samej szkole: Ellen Ben-Sefer, Linda Shields, „Courage under Adversity: Luba Bielicka-Blum (1906–1973) and the Nursing School of the Warsaw Ghetto”, *Health and History* 18 (2016), 2: 27–39.

Luba Blum-Bielicka 1905–1973 prowadziła żydowską szkołę pielęgniarek¹². Poza tym ta kobieta „o kostycznych zasadach zakonnicy”¹³, „krowa”¹⁴ i dyrektorka utrzymująca „żelazny rygor”¹⁵ znana jest głównie w środowisku medycznym i to też wśród starszego pokolenia. Odpowiadając więc na pytanie zadane w pierwszym zdaniu akapitu, nie, nie jest wyjątkiem. Znacznik przestrzenny odnoszący się raczej do lokalizacji niż osoby to za mało.

Czym i o czym jest dla nas rozmowa z Avivą Blum-Wachs? Czy jest to jedynie rozmowa z „córką znanych rodziców”? Nie, nie tylko. Odczytywać ją można na kilku poziomach. Oprócz tego najoczywistszego – świadectwa ocalałej z Zagłady – proponujemy zwrócenie uwagi na inne, nie mniej ważne. To relacja osoby, która jako dziecko była przez kilka miesięcy ukrywana poza murami getta przez siatkę nieznanych sobie ludzi¹⁶. To relacja kobiety, która przeżyła kolejno życie w getcie, ucieczkę z niego, następnie tułaczkę, powrót do zniszczonego powstaniem warszawskim miasta, próbę odnalezienia się w powojennej rzeczywistości i odrzucenie przez polską większość. Opowieść Avivy Blum to również wspomnienia dziewczynki mieszkającej po wojnie w domu dziecka¹⁷. Wreszcie to jasne wskazanie na powojenny antysemityzm, który tkwił i tkwi w polskim społeczeństwie mimo zakończenia wojny. Jego bezpośrednią konsekwencją była emigracja siedemnastoletniej wówczas Avivy, która nie była w stanie „dopasować się” do polskiego krajobrazu, w którym nauczyciele potrafili kierować „nieprzychylnie” komentarze w stronę podopiecznych żydowskiego domu dziecka. „To się objawiało w rozmaitych uwagach”, wspomina bohaterka. „To” się po prostu czuło.

Wreszcie rozmowa jest również wspomnieniem pierwszych lat w Izraelu i niechęci, a może nawet swoistej wrogości mieszkańców i mieszkanki wobec historii osób, które przybyły z powojennej Europy. „Wrogość” tę analizować można na przynajmniej dwóch poziomach. Pierwszy dotyczy pewnego rodzaju zniecierpliwienia traumą i opowieściami o wojennej

¹² I dalej: „Za swoje bohaterstwo i poświęcenie została odznaczona medalem Florence Nightingale przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż”. Tablicę sfinansowało Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w 2001 r.

¹³ „«Myśmy tam żyły jak w jakimś azylu». Alina Margolis-Edelman w rozmowie z Anką Grupińską”, *Tygodnik Powszechny* 19 (2004), dostęp 2.12.2019, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mysmy-tam-zyly-jak-w-jakims-azylu-125305>.

¹⁴ Tak Lubę Blum-Bielicką nazywały uczennice szkoły pielęgniarstwa, gdy ta wchodziła na inspekcję do Szpitala dla Dzieci Bersohnów i Baumanów [Alina Margolis-Edelman, *Tego, co mówili, nie powtórzę...* (Wrocław: Siedmioróg, 1999), 50].

¹⁵ Tamże, 47.

¹⁶ Por. Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009); Patrycja Dołowy, *Wróć, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2019).

¹⁷ Matka Avivy była dyrektorką tego domu dziecka, jej ojciec natomiast został zabity podczas powstania w getcie warszawskim. W żydowskiej tradycji sierotą jest również dziecko, które ma jednego z rodziców. Za tę i wiele innych cennych uwag i pytań do tekstu w trakcie jego tworzenia dziękujemy Natalii Aleksun.

gehennie. Nie było czasu na rozdrapywanie ran, przecież budowano wówczas nowe państwo. Drugim poziomem jest swoista podejrzliwość wobec tych, którzy przeżyli. Jak udało im się wyjść bez szwanku z kotła Zagłady? Co takiego musieli zrobić, aby wyślizgnąć się śmierci? Domysły i jawne oskarżenia były codziennością¹⁸.

Aviva Blum-Wachs wiele rzeczy przemilcza, świadomie lub z nieskrywanej niewiedzy. „Chciałam zapomnieć”, przyznaje w rozmowie, „to była taka moja ochrona, żeby nie pamiętać tego wszystkiego”. „Przechowane, czyli zapomniane”, jak pisze Harald Weinrich¹⁹, odnosi się nie tylko do pamięci osobistej, lecz także szerszego radzenia sobie ze współczesnym przeinformowaniem. Naddatek²⁰ wrażeń, faktów i komunikatów stanowi ciężar, z którym trudno funkcjonować. Następuje więc eliminacja, niczym – jak w metaforze Aleidy Assmann – w przepełnionym archiwum²¹, gdzie pliki i dokumenty nie tyle są niszczone, ile omijane. Podobnie w ludzkiej pamięci, część faktów – również dotyczących osobistych doświadczeń – ulega „archiwizacji”, trafiając tam, gdzie nie sięga świadomość. To nie tyle wyparcie, ile skrupulatne przechowywanie w bezpiecznym i nie każdemu dostępnym miejscu. Na własny użytek? Z pewnością jednak nie dla pamięci ogółu. Tej jest, jak twierdzi buńczucznie inny badacz, Charles S. Maier, „za dużo”²². Dowodził on wręcz, że niebezpieczeństwo tkwi w „pate-tycznej pamięci”, która miałaby wywoływać w nas „melancholijną słodycz” zamiast pędu do rozwoju i patrzenia szerzej w przyszłość. „Pamięć stała się nie tylko szybą, przez którą widać niewyraźną przeszłość, ale pewnego rodzaju kleistym doświadczeniem. Nie służy już głównie odzyskiwaniu przeszłości, ale funkcjonuje jako samodzielne przyjemne ćwiczenie”. Otóż przyjemności pamiętania u Avivy Blum nie ma. Jest za to przyznanie się, że pewnych faktów nie jest w stanie zrewidować. Pytanie, które zostawiamy otwarte: jak w takiej sytuacji

¹⁸ O powojennych losach Żydów w Polsce zob. Bożena Szaynok, *Ludność żydowska w Polsce (1944–1968)*, materiały edukacyjne MHŻP Polin w ramach wystawy „Obcy w domu. Wokół Marca '68”; Jan Tomasz Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2008). O powojennych losach Żydów emigrujących do Izraela zob. Łukasz Tomasz Sroka, Mateusz Sroka, *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł* (Kraków–Budapeszt: Austeria, 2015); Halina Hila Marcinkowska, *Wieczni tułacz. Powojenna emigracja polskich Żydów* (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2019).

¹⁹ Harald Weinrich, „Przechowane, czyli zapomniane”, tłum. Paweł Majewski, w: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2019), 313–325.

²⁰ Naddatek, nadmiar – to kategorie, którymi ocalałe i ocalali z Zagłady niejednokrotnie opisywali stan swojej pamięci. Najwidoczniejsze, bo zamieszczone w tytule wspomnień, jest to u Icchaka Cukiermana, *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia lat 1939–1946*, tłum. Zoja Perelmuter (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000).

²¹ Aleida Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018), 81–84.

²² Charles S. Maier, „Nadmiar pamięci?”, tłum. Paweł Dobrowolski, w: *Antropologia*, 480. Dalszy cytat tamże.

zachowuje się interlokutorka/interlokutor? Próbuje mimo wszystko naciskać na odtworzenie faktów czy też podąża za opowieścią, licząc na to, że brakujące ogniwa niejako samoistnie objawiają się w trakcie narracji?

W kilku miejscach napotkałyśmy zdecydowany opór: nie pamiętam, bo nie chcę pamiętać. Przyjęłyśmy strategię poszanowania prawa do niewspominania.

Aviva Blum w czasie rozmowy pokazywała nam albumy rodzinne, tym samym stymulując pamięć i przywołując wspomnienia. Jak pisała Susan Sontag: „Poprzez fotografie każda rodzina stwarza swoją kronikę pisaną portretami – przenośny zestaw obrazków, które zaświadcza o wspólnym życiu”²³. Obrazki te nabierają dodatkowego znaczenia, kiedy rodzina staje się niepełna lub jej losy zrywają nitki łączące poszczególnych jej członków. W tym sensie przeglądanie zdjęć rozumieć należy jako przywoływanie pełnego obrazu i stwarzanie go na nowo. Obrazy wywołują wspomnienia, działając jak proustowska magdalenka. Opowiadanie historii ikonografią jest zarazem jej wyzwaniem i szukaniem nowych znaczeń w wypowiedzianej historii siebie i najbliższych. Stąd w naszą rozmowę w niniejszym artykule zdecydowałyśmy się wpleść zdjęcia.

Innym zagadnieniem jest język naszej rozmowy²⁴: polski, którym bohaterka posługuje się do dziś mimo dekad spędzonych w Izraelu. Czasem ma on jednak konstrukcję lub słownictwo nieco archaiczne względem czasów współczesnych, chwilami rozmówczyni korzysta z konstrukcji będącej zapożyczeniem, niekiedy dłuższą chwilę zastanawia się nad słowem, którego w danym momencie powinna użyć. Należy jednak pamiętać, że jest to jej pierwszy język, język domowy, którym rozmawiała z rodzicami i bratem, w którym komunikuje się z mężem. Rozmawiamy więc o czasie sprzed siedemdziesięciu lat, wykorzystując „tamten” dyskurs poszerzony o teraźniejszą refleksję (na przykład dotyczącą antysemityzmu). Czy wpływa to na kwestie pamięci: przypominania i zapominania? Według Wojciecha Chlebdy podstawową materią pamięci zbiorowej jest werbalność. To język i jego wytwory kształtują i mają wpływ na zapamiętywanie. „Treść pamięci samej w sobie i treść relacji o zawartości pamięci są z reguły różne”²⁵ i działa między nimi mechanizm dwuwektorowości: „do wewnątrz”, kiedy język kształtuje treść pamięci samej w sobie, oraz „na zewnątrz”, kiedy kształtując oddziałuje na postać późniejszych relacji tej treści. Odnieść to można również do niepamięci, do której stosuje się wektor „odśrodkowy”, który uzewnętrznia stan psychiki ludzkiej.

²³ Susan Sontag, *O fotografii*, tłum. Sławomir Magala (Kraków: Wydawnictwo Karakter, 2017), 15.

²⁴ O kwestii narracji i języka przeczytać można m.in. w: Anna Warakomska, red., *Pamięć o przeszłości w prywatnych narracjach i historiografii* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2017).

²⁵ Wojciech Chlebda, wstęp do *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne*, red. Waldemar Czachur (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018), 59.

W niniejszej rozmowie ważnym elementem było wychwycenie niepamięci, szukania tropów, zamyślenia. I chociaż w zapisie wywiadu, który oddajemy w Państwa ręce, zdecydowałyśmy się dla ciągłości wypowiedzi zrezygnować z transliteracji języka mówionego, to mamy świadomość wagi socjolingwistycznego aspektu wspomnień i (auto)biografii. Rozmowa została przeprowadzona 5 listopada 2019 roku w Jerozolimie, w mieszkaniu Avivy Blum-Wachs i jej męża Romana Wachsa (który zmarł 12 czerwca 2020 roku).

Sylvia Chutnik i Natalia Judzińska: Przyjechała pani do Izraela sama.

Aviva Blum: Przyjeżdżając, opuściłam matkę i brata oraz dalszą rodzinę, czyli siostrę mamy z trojgiem dzieci i mężem. Wszyscy mieszkali w Warszawie. Była również ciotka w Wilnie, Rachela, najmłodsza siostra mamy, która też się uratowała. Ona była w obozie Stutthof. Opuściłam właściwie całą rodzinę i przyjechałam do Izraela z grupą Ha-Szomer ha-Cair²⁶. Poszłam z nimi do kibucu, tuż po przyjeździe w 1950 roku.

N.J.: Do którego kibucu?

A.B.: Amir²⁷, to jest na północy kraju. Byliśmy tam rok, a potem przeszliśmy do kibucu Rewadim²⁸, który jest niedaleko miejscowości Gedera i Rechowot, znaczy w środku kraju. Mieszkalam w nim przez dwadzieścia lat. Tam wyszłam za męża (Romek jest moim drugim mężem) i urodziła się moja jedyna córka. Rozwiodłam się po sześciu latach i nie miałam więcej dzieci. Córka wyrosła w tym kibucu. Kiedy skończyła wojsko, nie chciała w nim zostać. Postanowiłam również go opuścić. Przeprowadziłam się do Jerozolimy, gdzie mieszkam od 1973 roku. Miałam tu już wcześniej kilkoro znajomych, między innymi Israela Gutmana²⁹, historyka, który już niestety nie żyje.

S.Ch.: Była pani bardzo młoda, kiedy wyjeżdżała pani z Warszawy.

A.B.: Miałam siedemnaście lat.

S.Ch.: Nie bała się pani?

A.B.: Byłam niepełnoletnia i mama musiała dać mi pozwolenie. Zrobiła to z bólem serca. Właściwie jedyne, co wiedziałam, to to, że chcę opuścić Polskę. Niestety te wspomnienia

---

²⁶ Ha-Szomer ha-Cair – powstała w 1916 r. młodzieżowa lewicowa organizacja syjonistyczna mająca na celu przygotowanie młodzieży do kibucowego osadnictwa w Palestynie.

²⁷ Kibuc Amir (hebr. עמיר) położony jest w północnej części Izraela, niedaleko granicy z Libanem i Syrią, na północ od Jeziora Galilejskiego.

²⁸ Kibuc Rewadim (hebr. רבדים) położony w centralnej części Izraela, między miastami Aszdod i Jerozolimą.

²⁹ Israel Gutman – urodzony 20.05.1923 r. w Warszawie. Profesor historii, uczestnik powstania w getcie warszawskim. Zmarł 1.10.2013 r. w Jerozolimie. Wieloletni pracownik Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie i Instytutu Yad Vashem, którego w latach 1991–1993 był dyrektorem.

wojenne i to wszystko... Moi wszyscy przyjaciele ze szkoły i z domu dziecka też wyjechali. Bo ja byłam przecież w domu dziecka, gdzie mama była dyrektorką po wojnie.

S.Ch.: W Otwocku.

A.B.: Tak. Byliśmy w nim razem z bratem. Tam też moi wszyscy koledzy i przyjaciele byli w ruchu Ha-Szomer ha-Cair. Wszyscy razem postanowiliśmy wyjechać. Także no... młodzi ludzie niespecjalnie wiedzą, co robią. Właściwie tak to jest [śmiej].

N.J.: Dom dziecka, nazywany przez podopiecznych po prostu Domem, opisuje w *Sublokatorce* Hanna Krall:

Zobaczyłam ogród i duży dom z werandami. Wyglądało to bardzo miło. W holu kręciły się dzieci, które też wyglądałyby miło, gdyby nie miały ogolonych do skóry głów. (...)

Następnie przedstawiono mnie dyrektorce i obeszliśmy cały Dom. Zobaczyłam fortepian. – Taki jak w waszym mieszkaniu – zwróciła uwagę Sublokatorka. – Chcesz zobaczyć, jak gram? I świetlice? Tu mamy lekcje tańca, i pokój do nauki języków. – I zrozumiałam, że Nasza Była znajduje się pod opieką kulturalnych pań, w domu grzecznych, dobrze ułożonych dzieci³⁰.

A.B.: Hanna Krall też tam była.

N.J.: Tam się panie poznały?

A.B.: Tak, znamy się stamtąd. Nie wszystkie dzieci wyjechały. Ale ona postanowiła pozostać. Nie wiem, czy już wtedy chciała być pisarką czy dziennikarką. Możliwe, że tak, bo bardzo pięknie pisała. Pamiętam to jeszcze ze szkoły. Możliwe, że język był jednym z powodów, dla czego postanowiła pozostać. Oprócz tego miała matkę, która też została w Polsce. Rodzeństwa nie miała.

S.Ch.: A pani brat został w Polsce?

A.B.: Mój brat pozostał w Polsce przez pewien czas. W latach osiemdziesiątych postanowił opuścić kraj. Pozostał w Polsce, kiedy właściwie wszystkich Żydów wygoniono. Wtedy moja ciotka wyjechała również z całą rodziną. On nie – był też członkiem partii³¹ i oprócz tego pracował w Instytucie Chemii Jądrowej. Robił karierę naukową. Oprócz tego ożenił się z Rosjanką, którą poznał w Rosji. W latach osiemdziesiątych poczuł, że nie dają mu właściwie się rozwijać tak, jak by chciał naukowo, i wtedy dostał możliwość pracy w Stanach przez

³⁰ Hanna Krall, „Sublokatorka”, w: tejże, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2017), 139–140.

³¹ Mowa tu o PZPR – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

rok. Przy tej okazji został i nie wrócił do Polski, a potem jego żona z córkami też przyjechały do niego i również zostały.

S.Ch.: A czy pani mama pracowała w Stanach po wojnie?

A.B.: Była dwa razy w Stanach odwiedzić daleką rodzinę męża. W 1973 roku, na emeryturze, pojechała po raz ostatni. Spotkałam się z nią wtedy. Była już bardzo chora i wróciła do Polski właściwie, żeby umrzeć. Próbowaliśmy ją przekonać, żeby została w Stanach, bo jest tam lepsza opieka lekarska, ale ona się nie zgodziła. I właściwie to był rak już w takim stanie, że...

S.Ch.: Już wiedziała?

A.B.: Tak, ona już wiedziała. Była pielęgniarką i zdawała sobie sprawę, jaki jest jej stan. Wróciła do Polski właściwie od razu do szpitala. Po kilku miesiącach zmarła.

W czasie kiedy pracowała jeszcze w zawodzie, to była w Izraelu. Odwiedziła mnie dwa razy w latach sześćdziesiątych. Jeszcze była zdrowa. Miała tu dużo absolwentek, jej uczennic. One bardzo chciały, żeby została, nawet proponowały jej pracę, ale ona nie chciała. Wtedy jeszcze mój brat był w Polsce, widocznie to też był jeden z powodów, dla których chciała wrócić.

S.Ch.: Czy kiedykolwiek pani mama mówiła o tym, że dotknął ją antysemityzm albo ktoś miał problem z tym, że jest Żydówką?

A.B.: Nie wiem, czy możliwe, że miała jakieś problemy przez pochodzenie, ale na pewno miała kłopoty przez to, że wyjechałam do Izraela. Kilka razy o tym mówiła, lecz widocznie miała też wielu przyjaciół i jakoś jej nie usunęli z pracy. Możliwe, że miała jakieś nieprzyjemności, ale nie wiem, czy odczuwała antysemityzm, czy jakieś nieprzyjemności z powodu tego, że była Żydówką. Ona nie ukrywała pochodzenia: ona się nazywała Luba Blum-Bielicka. Ale nie mówiła o problemach. Nie mówiła o tym nigdy.

S.Ch.: A skarżyła się na cokolwiek? Czy raczej była taką osobą, która nie „marudzi” i nie mówi o tym, co jej się złego dzieje?

A.B.: To jest prawda, że była dosyć zamknięta i nigdy nie mówiła o swoich problemach osobistych. Myślę, że gdyby naprawdę czuła się źle w Polsce, to miała dużo okazji, żeby wyjechać.

N.J.: Czy przy okazji roku 1968 mówiła wtedy coś o nieprzyjemnościach czy próbach wyrzucenia jej z Polski?

A.B.: Nigdy mi o tym nie mówiła. Jej siostrę pielęgniarkę wyrzucono. Nazywała się Rywa Kaganowicz. Jej mąż też pracował, był inżynierem. Miała troje dzieci, wszystkie się uczyły. Dwóch synów uczyło się chemii, a córka medycyny. A jednak wyrzucili ich z pracy. Opuścili Polskę w 1968 roku. Pojechali z początku do Włoch, a potem do Ameryki.

Ale mama nigdy... nie wiem. Możliwe, że miała jakieś nieprzyjemności, ale nigdy o tym nie mówiła i w każdym razie to nie doszło do tego, żeby jej wypowiedziano z pracy czy coś w tym rodzaju. Bardzo ją ceniono w pracy. Myślę też, że miała wielu przyjaciół w Ministerstwie

Zdrowia. I... dokładnie to nie wiem. Ale mój brat też nigdy nie mówił, żeby ona miała jakieś nieprzyjemności³².

S.Ch.: A pani miała?

A.B.: Ja?

S.Ch.: W Polsce? Bo powiedziała pani, że te wspomnienia...

A.B.: Ja się bardzo źle czułam w Polsce. Miałam siedemnaście lat, z trudem skończyłam szkołę. Zrobiłam jakieś tam egzaminy, eksterny, żeby zdać maturę. Bardzo źle się czułam i w szkole nie miałam żadnych przyjaciół Polaków. Dom dziecka był w Otwocku i myśmy chodzili tam do szkoły. Ta szkoła, nauczyciele byli bardzo antysemicko nastawieni, bardzo³³. A dzieci także. Koledzy szkolni obrzucali nas kamieniami. Myśmy tam się czuli bardzo źle. To było tak bardzo jasne, że nie chcemy zostać w Polsce³⁴. Wszyscy moi znajomi, wszyscy moi przyjaciele: nikt nie chciał zostać. A potem jeszcze chodziłam do szkoły RTPD w Warszawie, znaczy ostatnie dwa lata w liceum na Żoliborzu.

S.Ch.: To jest Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci?³⁵

³² Inną wersję tej samej opowieści Aleksandra Bluma przytacza Hanna Kral: „Jest sierpień. Dwa miesiące temu Gomułka mówił o Żydach i piątej kolumnie. Dwa miesiące temu Lubie Blum dano do zrozumienia, że czas odpocząć. Osiągnęła wiek emerytalny, co nie miało z piątą kolumną żadnego związku. «Mama przeszła na emeryturę w lecie 1967 po delikatnej sugestii władz» – pisze mi Olek Blum, syn Luby. Mogła powiedzieć, że nie chce odpoczywać. Że na pół, może na ćwierć etatu chciałaby, w szkole pielęgniarskiej albo w szpitalu. Nic nie powiedziała. Zrozumiała delikatną sugestię, wypełniła dokumenty, pojechała z wnuczką w góry i zaczęła robić sweterek na drutach” [Hanna Krall, „Strzępy nie na temat. Posłowie,” w: *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*, red. Magdalena Kicińska, Monika Sznajderman (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018), 197–204].

³³ O specyfice szkoły pisze Hanna Kirchner: „Trzeba było przezwyciężyć ich lęki, posłać je do szkoły, co od razu stało się trudnością niemal nie do pokonania. Żadna ze szkół otwockich nie chciała przyjąć bowiem żydowskich dzieci, bojąc się ekscesów ze strony innych uczniów. W końcu w szkole nr 3 otwarto dodatkową klasę drugą dla wszystkich żydowskich dzieci, co nie uchroniło ich przed biciem i prześladowaniem. Stosunki poprawiły się, gdy Dom Sierot otwarto dla ubogich polskich dzieci, które uczestniczyły w zajęciach i zabawach, otrzymywały też pomoc materialną” [Zofia Nałkowska, *Dzienniki 1945–1954*, t. 6, cz. 1: (1945–1948), red. Hanna Kirchner (Warszawa: Czytelnik, 2000), 118].

³⁴ „Bywały momenty dramatyczne. Na początku 1947 roku rozeszła się pogłoska (identyczna jak przed pogromem w Kielcach), że zaginęło polskie dziecko i jego krwi użyto na macę dla Domu Sierot Żydowskich. Wojsko uprzedziło, że grozi napad w nocy. Część dzieci na parę dni ewakuowano, przydzielono żołnierzy do obrony, którzy ustawili karabin na dachu. Do napadu jednak nie doszło” [Nałkowska, *Dzienniki*, 119 (przyp. Hanny Kirchner)].

³⁵ Organizacja działająca od połowy lat dwudziestych do końca czterdziestych XX w. Początkowo jako stowarzyszenie w ramach PPS-u, później działająca coraz bardziej autonomicznie. Celem RTPD było zapewnienie opieki szkolnej i pozaszkolnej dla młodzieży działaczek i działaczy socjalistycznych. Organizacja miała więc i charakter samopomocowy.

A.B.: Tak. Tam też nie pamiętam nawet jednej koleżanki z tej szkoły. Zupełnie. I tak dużo to tam nie uczęszczałam. Bo byłam też zajęta w ruchu szomrowym³⁶, cały czas były rozmaite kolonie i inne wycieczki, także tak dużo w szkole nie spędzałam czasu [śmiej].

S.Ch.: Nie było czasu na to?

A.B.: Nie było czasu na szkołę [śmiej].

S.Ch.: Wspomniała pani o tym, że nauczyciele w szkole w Otwocku, kiedy dzieci z domu dziecka przychodziły na lekcję, byli nastawieni antysemitcko. Jak to się objawiało?

A.B.: To się objawiało w rozmaitych uwagach, a przede wszystkim były lekcje religii. A na lekcjach religii nas wyrzucano z klasy, żebyśmy w ogóle nie uczestniczyli. Więc to już stworzyło jakiś...

S.Ch.: ...podział?

A.B.: Podział. A oprócz tego takie rozmaite jakieś uwagi: „a wy, Żydóweczki, wy jesteście bardzo zdolne, wy się dobrze uczycie...”. A prawdą jest, że myśmy byli najlepszymi uczniami w tej szkole. Więc to też to tworzyło jakiś antagonizm i zazdrość. Cała atmosfera była taka bardzo nieprzyjemna, wręcz wroga można powiedzieć.

S.Ch.: Ile miała pani wtedy lat?

A.B.: Zaczęłam zaraz po wojnie, miałam wtedy dwanaście–trzynaście lat. Wtedy po raz pierwszy poszłam do szkoły, bo oprócz tego w czasie wojny nie chodziłam do żadnej. Myśmy z początku byli w Radości. Radość³⁷ to jest taka...

S.Ch.: Miejsowość pod Warszawą.

A.B.: Pod Warszawą. Po raz pierwszy poszłam tam się uczyć. Wojska rosyjskie oswobodziły nas już w 1944 roku, zanim się skończyła wojna i wybuchło powstanie w Warszawie. Byliśmy już niby oswobodzeni i w 1944 roku byłam gotowa się szkolić. Poszłam do pierwszej klasy gimnazjalnej. Nic się nie uczyłam, ale umiałam czytać i pisać, rachunki znałam. Tam byłam mniej więcej rok, a później przeszłam do Otwocka do domu dziecka i tam poszłam już razem ze wszystkimi do nowej szkoły.

N.J.: Kiedy w 1944 roku Armia Czerwona wyzwoliła mieszkańców, to pani ukrywała się z mamą?

A.B.: Byłam w Radości. Wcześniej, w 1943 roku wyszłam z getta. Był styczeń albo luty.

N.J.: W okolicach akcji styczniowej?³⁸

---

³⁶ Skrótowna, potoczna nazwa ruchu Ha-Szomer ha-Cair.

³⁷ Obecnie jedna z najbardziej wysuniętych na wschód dzielnic Warszawy przy szosie wiodącej w kierunku Otwocka.

³⁸ Akcją styczniową nazywany jest pierwszy zorganizowany zryw zbrojny w getcie warszawskim w styczniu 1943 r. Wtedy to wojska Wehrmachtu otoczyły getto szczątkowe i podjęły próbę jego likwidacji. Próba ta

A.B.: Po akcji styczniowej, ale przed powstaniem żydowskim³⁹. Przemycili mnie przez bramę z grupą Żydów, którzy wychodzili do pracy na „aryjską stronę”. Moja mama miała bardzo dużo znajomości między Polakami, szczególnie pielęgniarkami. I oni znaleźli mi jakieś miejsce w Warszawie, gdzie się ukrywałam, to znaczy miałam „aryjskie papiery”. Siedziałam gdzieś za szafą albo w ogródku, w rozmaitych miejscach. Cały czas przechodziłam z miejsca na miejsce, przenosili mnie. Przedtem jeszcze przemycili mojego brata, bo mama załatwiła w rodzinie PPR-owskiej i oni przyjęli go jako kuzyna czy kogoś w tym rodzaju. I trzymali go razem z synem, który był akurat w jego wieku. Brat nie był obrzezany, bo moi rodzice nie byli religijni. Po wojnie pani Waleria Borkowska, ciotka Zbyszka Borkowskiego, który przetrzymał mego brata w czasie okupacji, zresztą niezamężna, bardzo pomogła całej rodzinie. Pomogła mamie i jej siostrze. Po wojnie moja mama wzięła ją do siebie i mieszkały razem w szkole pielęgniarstwa.

W każdym razie w 1943 roku, latem, po powstaniu, mama była na „aryjskiej stronie” razem ze mną i bratem. Jak się skończyło powstanie i mama dowiedziała się, że mój ojciec zginął, to postanowiła wyjechać z Warszawy. Ktoś jej załatwił pracę w Górach Świętokrzyskich jako pielęgniarka i opiekunka dwójki dzieci w dworze Grzegorzowice. W okolicach działały grupy partyzantki polskiej. Były to zarówno grupy związane z Armią Krajową, jak i Armią Ludową. Pewnego dnia grupa AL przyszła do dworu, gdzie dostali jedzenie i możliwość gościny. Następnego dnia przyszła grupa AK i spalili ten dwór⁴⁰, zabili dziedziczkę. Zabili również jej kuzynkę, która akurat tam była. Dziedzica akurat nie było w domu, więc przeżył. Mama zobaczyła, co się dzieje, złapała dwoje dzieci tej pani i mnie. Uciekłyśmy przez las do Ostrowca, gdzie była najbliższa stacja kolejowa, i stamtąd pojechałyśmy do Warszawy. Był rok 1944, na wiosnę mniej więcej. Mama dostała pracę jako pomoc domowa w Radości. Te dzieci dziedziczki zostały oddane rodzinie, do której mama znalazła kontakt. Później odnalazła

---

napotkała na opór zbrojny i zakończyła się klęską. Odebrane to wówczas zostało jako ogromny sukces bojowniczek i bojowników – pierwsze skuteczne powstrzymanie masowych deportacji.

³⁹ Powstanie w getcie warszawskim rozpoczęło 19.04.1943 r., a wysłane do likwidacji żydowskiej dzielnicy zamkniętej oddziały niemieckie ponownie (po akcji styczniowej) napotkały zbrojny opór. Powstanie zakończyło się klęską, lecz jego echa przeszły do polskiej nieżydowskiej prasy konspiracyjnej. Mimo wielu próśb i apeli powstańcy nie doczekali się zorganizowanej pomocy ze strony rządu londyńskiego. W heroicznym geście bezsilności i solidarności z ginącymi w getcie 12 maja samobójstwo popełnił Szmul Zygielbojm, reprezentant Bundu w Radzie Narodowej RP w Londynie. Zostawił list protestacyjny wobec całkowitej bierności świata wobec „zagłady ludu żydowskiego” – jak napisał w ostatnich słowach listu. Za symboliczny koniec powstania w getcie warszawskim uważa się wysadzenie 16.05.1943 r. Wielkiej Synagogi przy ulicy Tłomackie.

⁴⁰ W połowie grudnia 2004 r. w lokalnym dodatku do „Gazety Wyborczej” napisano: „Krajobraz psują opustoszałe zabudowania podworskie, znajdujące się przy drodze do kościoła. Niektóre wyglądają jak po przebiegu tornado lub bombardowaniu. Dwór spłonął podczas okupacji” (Janusz Kędracki, „Odkrywamy Świętokrzyskie. Grzegorzowice”, *Gazeta Wyborcza* [wydanie internetowe], 17.12.2004, dostęp 26.11.2019, <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,2452320.html>).

też mojego brata i byliśmy w trójkę razem w Radości. Mama pracowała jako pomoc domowa i mieliśmy tam jakiś pokoik.

N.J.: To było jeszcze przed wyzwoleniem?

A.B.: Tak, to było jeszcze przed zakończeniem wojny i przed wyzwoleniem. Jak wojsko rosyjskie przyszło, to myśmy już byli razem.

N.J.: Proszę opowiedzieć o wyjściu z getta. Musiało się to wiązać z ogromnym kosztem.

A.B.: Pod względem kosztów to ja dokładnie nie wiem, kto to finansował. Ale wiem, że i mama, i mój ojciec byli ustosunkowani w Bundzie i Polskiej Partii Socjalistycznej, i właśnie stamtąd ludzie bardzo nam pomogli. Oprócz tego była też... jak to się nazywało... byli ludzie, też Żydzi, którzy byli po „aryjskiej stronie”...

N.J.: Żegota⁴¹.

A.B.: Żegota. I oni także pomagali finansowo. To była wielka organizacja. To cała logistyka organizować te wszystkie schowki! Prawie codziennie byłam gdzieś w innym miejscu, ze strachu, że mnie znajdą. I to, że była pani Borkowska i że się udało ukryć brata, to też to było za pomocą PPS-u i Żegoty. Nie wiem dokładnie, jakie były kontakty. Był ten [tu zwraca się do męża] człowiek Bundu, który był po „aryjskiej stronie”, jak on się nazywał?

Roman Wachs: Leon Feiner⁴².

S.Ch.: Pamięta pani cokolwiek z czasu ukrywania się?

A.B.: Pamiętam, że jedną noc siedziałam w jakimś ogródku. Potem byłam dosyć długi okres, może jakiś miesiąc czy więcej, w mieszkaniu za szafą. Zamknęli jakiś pokój, zastawiając szafą, i ja tam za nią siedziałam. Rozmaite takie... Dużo to ja już nie pamiętam, prawdę powiedziawszy. Ja w ogóle z okresu wojny jakoś zapomniałam bardzo wiele rzeczy.

S.Ch.: Bo chciała pani zapomnieć?

A.B.: Bo chciałam zapomnieć, tak. To była taka moja ochrona, żeby nie pamiętać tego wszystkiego. Ja naprawdę stosunkowo mało pamiętam. Mój brat pamięta więcej, mam tutaj jednego przyjaciela, który też przeszedł wojnę w Polsce, i on pamięta o wiele więcej ode mnie.

---

⁴¹ Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj (wcześniej Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty) – organizacja pomocowa i samopomocowa złożona z osób zarówno objętych, jak i nieobjętych ustawami norymberskimi, mająca na celu m.in. redystrybucję środków finansowych na pokrycie kosztów utrzymania Żydów ukrywających się i ukrywanych po „aryjskiej stronie”. W polskiej pamięci o Zagładzie funkcjonuje jako organizacja polska. Faktycznie w jej skład wchodziło wiele osób ukrywających się po „aryjskiej stronie”, stąd też jej samopomocowy charakter. W działania organizacji zaangażowanych było wiele niejednokrotnie nieznających się osób niosących różne formy pomocy: od zdobywania fałszywych metryk, aktów chrztu i ślubów, fałszywych dokumentów, przez organizację wynajmu mieszkań dla ukrywanych, aż po wsparcie finansowe w ukrywaniu, stąd w słowach Avivy Blum-Wachs jawi się ona jako „wielka organizacja”.

⁴² Leon Feiner – działacz Bundu i Żydowskiej Organizacji Bojowej po „aryjskiej stronie”. Od czasu powołania Żegoty również jej współpracownik odpowiedzialny za organizację kryjówek dla osób ukrywanych poza murami getta.

S.Ch.: Kiedy przyjechała pani do Izraela, to była młoda, ale również znajomi byli mniej więcej w pani wieku. Jak zaczyna się życie na nowo, na emigracji, to też się chce zapomnieć o tym, co było?

A.B.: Tutaj była dosyć dziwna sytuacja. Jak myśmy tutaj przyjechali, to nikt nie chciał słuchać, co się stało w Polsce. Ci Izraelczycy nie chcieli w ogóle słyszeć! Oni byli zajęci wojną niepodległościową⁴³, żyli problemami lokalnymi i nie chcieli słyszeć, co się stało. I myśmy sami też nie chcieli opowiadać. Ani mój mąż, ani ja, ani wszyscy nasi znajomi nic nie opowiadali, ani dzieciom, ani nikomu. Nie chcę powiedzieć, że żesmy się wstydzieli tego okresu, ale może też było coś w tym rodzaju. Nie chcieliśmy nic sobie przypomnieć, nie chcieliśmy o tym mówić, nie chcieliśmy tego opowiadać. Przede wszystkim to było dosyć trudne do opowiadania. Były dzieci w moim wieku, które przeszły okropne rzeczy, i one nie chciały tego pamiętać. Nie chcieli opowiadać tego swoim dzieciom, nie chcieli opowiadać tego swoim znajomym. Kiedy przyjechaliśmy do Izraela, to było zupełne tabu – nie opowiadano, co się stało w Polsce w czasie wojny. Dopiero ludzie zaczęli opowiadać, kiedy był proces w 1961 roku⁴⁴. Wtedy zaczęły pisać o tym gazety, rozmaici świadkowie zaczęli opowiadać, co się w ogóle stało. Ale przed tym absolutnie nic.

S.Ch.: Ale jak się nie mówi o czymś tak ważnym i tak mocnym doświadczeniu w swoim życiu, to być może czasami ten temat wychodzi w jakiś inny sposób. Czy pani, jako malarka i artystka, miała taki pomysł, żeby swoje doświadczenia przekuć w formę artystyczną?

A.B.: Ja pani powiem, ja chciałam zapomnieć. Ja chciałam zapomnieć. Nie chciałam do tego wracać i to nie ma żadnego oddźwięku w moim malarstwie. Ja się zajmowałam malarstwem, żeby jakoś się utrzymać na powierzchni, ale nie chciałam wracać do tych wspomnień w żaden sposób.

N.J.: A utrzymywała pani kontakt z młodzieżą, z którą pani przyjechała do Izraela?

⁴³ Pierwsza wojna izraelsko-arabska, nazywana wojną niepodległościową (hebr. מלחמת העצמאות, Milchemet Ha'atzma'ut), toczyła się w latach 1948–1949. Rozpoczęła się po wygaśnięciu brytyjskiego mandatu w Palestynie, a jej bezpośrednim powodem było odrzucenie przez sąsiadujące państwa arabskie (i sprzymierzeńców) podziału Palestyny na część żydowską i arabską na podstawie rezolucji przyjętej podczas Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

⁴⁴ Rozmówczyni odnosi się w tym miejscu do procesu Eichmanna. Adolf Eichmann (1906–1962) – pojmany przez Mossad w połowie maja 1960 r. w Argentynie, zbrodniarz wojenny, uczestnik konferencji w Wannsee, jeden z architektów i wykonawców planu „ostatecznego rozwiązania”. Na początku kwietnia 1961 r. stanął przed sądem w Jerozolimie. Jego proces był jednym z najgłośniejszych procesów zbrodniarzy nazistowskich. Stał się też podstawą do późniejszych opracowań naukowych i prasowych, w tym uznawanej za najważniejszą, jak również najbardziej dyskusyjną pracę Hannah Arendt [*Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz (Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1998)]. Proces stał się ważnym punktem do ponownego rozpoczęcia w Izraelu debaty o żydowskich reakcjach na Zagładę, ale przede wszystkim stał się początkiem dyskusji nad doświadczeniem Zagłady i po raz pierwszy, za sprawą zeznań ocalałych, stworzył przestrzeń dla ich publicznej wypowiedzi.

A.B.: Tak, oczywiście, my do dziś jesteśmy w bardzo bliskim kontakcie ze wszystkimi. Hanka⁴⁵ jest daleko, ona jest w Polsce. Ale ci, którzy są tutaj, w Izraelu, a jest ich już coraz mniej, to są nasi najbliżsi przyjaciele.

N.J.: Czyli to jest to środowisko z domu dziecka w Otwocku?

A.B.: Tak, to jest to środowisko z Otwocka.

N.J.: A jak pani i brat czuliście się jako dzieci osoby jednak najważniejszej w tym domu, mieszkające wraz z dziećmi, które czekają na powrót rodziców?

A.B.: Nie chcieliśmy być wyróżnieni, chcieliśmy być tak jak wszyscy. Pamiętam, że nawet raz, jak mama mnie zawołała do swojego gabinetu i chciała mi dać pomidor (a w Polsce w tym czasie, w czterdziestym szóstym roku, pomidor to był wielki rarytas), to ja jej po prostu zwróciłam go i powiedziałam: „nie chcę, ja jestem jak wszystkie inne dzieci i jak wszyscy dostaną pomidory, to ja też zjem”.

N.J.: A spaliście wtedy razem w jednej sypialni? Jak to wyglądało?

A.B.: W każdej sypialni, ja myślę, spało czworo dzieci... ja już nie pamiętam. Kilkoro dzieci w każdym razie. Myśmy spali tam w domu dziecka razem ze wszystkimi. Mama miała mieszkanie służbowe poza domem dziecka. I ona naprawdę bardzo chciała, żebyśmy byli razem z nią, ale myśmy nie chcieli. Myśmy chcieli być razem z innymi. To było dosyć zrozumiałe, bo mieliśmy po raz pierwszy jakichś przyjaciół. W czasie wojny przecież nie było żadnych przyjaźni. To były nasze pierwsze relacje.

S.Ch.: I rzeczywiście to było tak, że do tego domu przychodziły różne osoby? Hanna Krall wspomina o Zofii Nałkowskiej⁴⁶, Julianie Tuwimie⁴⁷. Czy były tam „pielgrzymki”?

A.B.: Tak, dużo osób przychodziło. Moja mama to organizowała. Przede wszystkim była pani Górecka⁴⁸, żona posła do sejmu. Uczyła nas pszczelarstwa i przyjeżdżała dosyć regularnie, raz na tydzień. Dżigan-Szumacher⁴⁹ przyjechali raz, pani Prusicka⁵⁰ uczyła nas tańca. To był taki

---

⁴⁵ Mowa o wspominatej wcześniej Hannie Krall.

⁴⁶ Zofia Nałkowska (1884–1954) – pisarka, publicystka, posłanka na Sejm PRL I kadencji. W domu sierot w Otwocku bywała jako przedstawicielka Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

⁴⁷ Julian Tuwim (1894–1953) – poeta, pisarz, autor tekstów piosenek. W czasie likwidacji getta w Otwocku zginęła matka Tuwima. „[Z]nalazł w tym domu swą przybraną córkę Ewę” napisze Hanna Kirchner (Nałkowska, *Dzienniki*, 119).

⁴⁸ Chodzi o Bertę Górecką. Hanna Kirchner w przypisie do wpisu z dziennika Zofii Nałkowskiej, w którym to opisuje ona swoją wizytę w Domu, tak napisała: „Placówka miała przyjaciół, takich jak np. Góreckcy. Berta Górecka darowała Domowi kwiaty, makaty i kilimy, uczyła pszczelarstwa” (tamże).

⁴⁹ Dżigan-Szumacher – komediowy duet teatralny tworzony przez aktorów i komików żydowskich, Szymona Dżigana i Izraela Szumachera, bardzo popularny przed wojną i w czasie wojny, występujący przede wszystkim w jidysz.

⁵⁰ Irena Prusicka (1911–2001) – poetka, choreografka, nauczycielka tańca, społeczniczka. Autorka słów do hymnu Polskiego Czerwonego Krzyża. Przed wojną inicjator i kierownicza Szkoły Gimnastyki i Tańca

słynny Dom. Pamiętam, że przychodziły z Ameryki paczki z ubraniami i innymi rzeczami, mama organizowała pomoc przez Joint⁵¹, bo była w przyjaźni z panem Guzikiem⁵². On był przedstawicielem Jointu w Polsce.

N.J.: A pani Nałkowska?

A.B.: Pani Nałkowska, tak. Ona była, nawet coś o tym napisała.

S.Ch.: Pamięta pani te osoby, kiedy przychodziły?

A.B.: Nie pamiętam, nie pamiętam. Jej specjalnie nie pamiętam.

N.J.: Wspomniana przez panią wcześniej Hanna Krall opisuje ją w ten sposób: „Któregoś dnia stanęła w drzwiach jadalni wysoka kobieta w sukni w kwiaty. W drzwiach rzadko pojawiały się kobiety – ci sędziowie i filantropi to byli mężczyźni zawsze, kiedy więc wyłaniał się któryś u boku dyrektorki, zaraz wiadomo było, co się święci, i starczyło jeszcze czasu, by umknąć”⁵³.

A.B.: Hanka ma w ogóle pamięć dosyć niezwykłą, ona pamięta rozmaite drobiazgi, których ja w ogóle, absolutnie nie pamiętam.

S.Ch.: Kiedy pani potem czytała teksty Hanny Krall, na przykład *Sublokatorkę*, jak pani je odbierała?

A.B.: To było bardzo interesujące. Przede wszystkim Hanna Krall pisała o wielu rzeczach, których ja w ogóle nie pamiętałam. Oprócz tego pisała też o rozmaitych znajomych, których ja znam, i opisywała, co się z nimi działo. To też było dla mnie nowe. Mam jej wszystkie książki, są dla mnie bardzo interesujące. Niestety nie mam tej jej pamięci. Ona się tym interesowała i oprócz tego rozmawiała z ludźmi, była kilka razy w Izraelu. Myśmy w ogóle nie opowiadali, co się działo, i przez to w ogóle nie wiedziałam, co się działo z moimi przyjaciółmi w czasie wojny. Dopiero kiedy czytałam ich wspomnienia albo to, co Hanka napisała, to wtedy się dowiedziałam. To były rozmaite, naprawdę bardzo ciężkie przeżycia.

N.J.: W *Sublokatorce* Hanna Krall wprowadza postać, która najpierw się ukrywa, a później dorasta. Jej jasne, dorosłe *alter ego* już jako dorosła kobieta decyduje się zostać malarką. Czy

Artystycznego, której absolwentką była m.in. Wiera Gran. W getcie warszawskim również uczyła tańca, a po wojnie udzielała lekcji podopiecznym domu dla sierot żydowskich w Otwocku.

⁵¹ Joint (American Jewish Joint Distribution Committee) – organizacja charytatywna stworzona w czasie I wojny światowej, działająca w Stanach Zjednoczonych, zajmująca się zbieraniem funduszy i ich redystrybucją w celu pomocy Żydówkom i Żydom w potrzebie.

⁵² Dawid Guzik (1890–1946) – jeden z przedstawicieli Jointu w Polsce. W trakcie II wojny światowej zajmował się koordynacją redystrybucji środków finansowych między potrzebujących w gettach i obozach pracy. Po wojnie kontynuował pracę w Joince, zajmując się pozyskiwaniem środków finansowych dla ocalałych. Zginął tragicznie 5.03.1946 r. w wypadku lotniczym, gdy wracał z konferencji Jointu w Paryżu. Samolot rozbił się na lotnisku w Pradze. Grób Dawida Guzika i wracającej wraz z nim z konferencji paryskiej Gertrudy Pinsky, koordynatorki działań Jointu w Holandii, znajduje się w Pradze.

⁵³ Krall, „Sublokatorka”, 147.

rozmawiała pani kiedyś z Hanną Krall o tym, że może jest pani prototypem tego fragmentu biograficznego?

A.B.: Nigdy z nią o tym nie rozmawiałam, nie odczuwam tego w ten sposób [śmiech, po czym zwraca się do męża:] sądzisz, że *Sublokator* jest związana ze mną?

R.W.: No, myślę, że tak.

A.B.: Aha⁵⁴.

S.Ch.: W książce wszystko jest ukryte⁵⁵. Hanna Krall nie pisała wprost o różnych osobach. Ciekawa jestem, czy ten zabieg został podyktowany tym, o czym pani wspomina: niechęcią do wspomniania.

A.B.: Ona sama nie opowiadała, co się z nią działo.

N.J.: Za to ten wątek malarki w *Sublokator*ce, już jako dorosłej kobiety, pojawia się w kontekście niemówienia, ale opowiadania obrazem. Krall opisuje, że malarka zaczyna tworzyć pejzaże, lecz maluje też coraz częściej dziewczynki z dużymi głowami, z widocznymi oczami. Siedzimy u pani w mieszkaniu, a naprzeciwko wisi obraz przedstawiający portret dziewczyny z wielkimi oczami... i tak pomyślałam...

A.B.: Obraz jest wujka Romana, Nacht-Samborskiego⁵⁶, ja nie malowałam nigdy ludzi, nigdy.

N.J.: A to była pani świadoma decyzja? Niemalowanie ludzi.

A.B.: Nie. Po prostu nie miałam na to żadnej ochoty.

N.J.: Wolała pani pejzaże?

A.B.: Pejzaże, takie abstrakcyjne raczej.

S.Ch.: Jak potoczyły się losy pani i mamy po emigracji? Kontakt był przecież utrudniony, jak rozumiem.

A.B.: Myśmy zawsze pisały listy, telefonów wtedy nie było.

S.Ch.: Czyli to była korespondencja?

N.J.: A z siostrą mamy?

A.B.: Miałam z nią bardzo dobry kontakt. Kiedy byłam w Polsce, lubiłam do niej przychodzić, ale później się urwało. Potem oni wyemigrowali do Stanów. Kiedy tam byłam, to kilka razy się z nimi spotkałam.

S.Ch.: A czy ma pani zdjęcia swojej mamy albo listy, które się zachowały. Czy mogłybyśmy je zobaczyć?

---

⁵⁴ Sama Hanna Krall utrzymuje, że inspiracją malarską był obraz Franciszka Małuszczaka, który został umieszczony na okładce pierwszego legalnego wydania *Sublokator*ki w Polsce [por. Elżbieta Janicka, oprac., „«Sublokator» po latach. Z Hanną Krall rozmawiają Elżbieta Janicka i Joanna Tokarska-Bakir”, *Studia Litteraria et Historica* 2 (2013): 3–26]. Informację tę potwierdziła autorka również w prywatnej korespondencji.

⁵⁵ Odczytania *Sublokator*ki jako „powieści z kluczem” i przejścia przez większość jej postaci wraz z autorką jako pierwsze podjęły się Elżbieta Janicka i Joanna Tokarska-Bakir (por. tamże).

⁵⁶ Artur Nacht-Samborski (1898–1974) – malarz, pedagog, bokser.

Luba Blum-Bielicka w gronie uczennic, 1957 r.
(archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

S.Ch.: „Twoja mama w gronie instruktorek. Co za grubas!”⁵⁷ Kto jest autorem tego opisu o „grubasce”? Bo ktoś musiał to podpisać.

A.B.: To moja mama napisała w 1957 roku.

S.Ch.: Tak o sobie napisała? Ha! Myślałam, że ktoś tak o niej powiedział i już się chciałam oburzyć.

A.B.: To jest mama z bratem. Mama napisała po żydowsku: „Dla mojej ukochanej córki – twoja mama i Olek”⁵⁸.

N.J.: A pani znała język jidysz?

A.B.: Ja rozumiem, ale ja mówić to trochę trudno, umiem czytać i rozumiem.

N.J.: A mama mówiła w jidysz ?

⁵⁷ Napis na rewersie zdjęcia głosi: „1 Maj 1957[.] Twoja mama, w gronie instruktorek. Co za grubas!”. W prawym górnym rogu sygnatura archiwalna 12/2. Większość zdjęć o wymiarach ok. 10 × 5 cm.

⁵⁸ Tłumacząc dosłownie z języka jidysz zapis na rewersie zdjęcia: „Dla mojej kochanej i drogiej, Twoja Mama i Olek. Pesach? 14 IV 1954”.

Luba Blum-Bielicka z synem Aleksandrem Blumem, 1954 r.
(archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

A.B.: Tak oczywiście, to jej rodzinny język. W domu mówili w jidysz. Ona nie szła do żydowskiego gimnazjum, ale nie wiem, w jakim języku się uczyła. Ale w domu wszyscy mówiliśmy po polsku, wszyscy. Przed wojną pracowała u nas kobieta, Polka, która właściwie była cały dzień z nami. Mama była cały dzień zajęta w szkole pielęgniarstwa, a ojciec zajęty w partii⁵⁹. Także była kobieta, która mieszkała z nami, Polka. Rozmawialiśmy z nią po polsku, chodziliśmy z nią do kościoła. Znaliśmy te wszystkie obrzędy i to nas właściwie uratowało.

N.J.: Bardzo podobną historię⁶⁰ miała Alina Margolis-Edelman. Opisywała, że rodzice wychowywali ją po polsku w rodzinie ateistycznej. Anna Margolis, jej matka, nie wierzyła w żadnego

---

⁵⁹ W tym miejscu mowa o partii Bund.

⁶⁰ Anna Margolis-Edelman, *Tęgo, co mówili*, 112–113.

Boga, polska gosposia natomiast nauczyła ją i brata Olka pacierza i to też nie raz uratowało im życie po tak zwanej aryjskiej stronie.

A.B.: Tak było, oczywiście.

N.J.: Rozumiem, że to Polacy przepytawali dzieci z pacierza?

A.B.: Po mowie można było poznać Żyda, a myśmy mówili polskim, takim rdzennym językiem.

S.Ch.: Jakie były pani kontakty z bratem? Bo jednak długo się nie widzieliście.

A.B.: Myśmy byli kilka razy w Stanach, oni też tutaj byli kilka razy. No i przez maile, telefon. A to jestem ja i brat, kiedy byłam w Polsce w 1955 roku. Pojechałam do Polski na Festiwal Młodzieży Demokratycznej⁶¹, żeby się spotkać z rodziną.

Aviva Blum-Wachs z bratem Aleksandrem
w Warszawie, 1954 r.
(archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

S.Ch.: Była pani na festiwalu czy raczej spędzała czas z rodziną?

A.B.: Z rodziną, ale byłam też trochę na festiwalu, widziałam tam głównie wydarzenia sportowe.

⁶¹ Mowa tu o V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbył się w Warszawie i trwał od 31 lipca do 15 sierpnia. Do stolicy przyjechały tysiące gości z całego świata, aby zaprezentować swoją kulturę. W całym mieście odbywały się setki imprez artystycznych, sportowych i towarzyskich. Podpis z tyłu zdjęcia: „Kochanej Wiesi w czasie jej cudownego pobytu u nas. Olek. Warszawa Festiwal 10 VIII 1955”.

A.B.: To też moja mama – fotografia zrobiona w Jeleniej Górze w 1953 roku. Cały czas dostawała urlopy w rozmaitych miejscach. To było zorganizowane przez partię komunistyczną, wysyłali ludzi do rozmaitych uzdrowisk.

Luba Blum-Bielicka, 1953 r.
(archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

S.Ch.: Jakie ładne zdjęcie, kto to jest?

A.B.: Tak wyglądałam. No niestety, nie można poznać. Maluję w plenerze, też pięćdziesiąte lata w Izraelu. To jest gdzieś na Negewie⁶².

---

⁶² Pustynia w centralnej i południowej części Izraela.

Aviva Blum-Wachs,
lata pięćdziesiąte w Izraelu
(archiwum prywatne
Avivy Blum-Wachs)

A.B.: To jest zespół mojej mamy, kiedy się uczyła w 1923 roku w szkole pielęgniarskiej. To był pierwszy zespół pielęgniarek w szkole przed wojną. I ona była w tym pierwszym zespole.

Pierwszy rok absolwentek
szkoły pielęgniarskiej
na Czystem w Warszawie,
a wśród nich Luba Blum-
-Bielicka (oznaczona
znakiem X), 1923 r.
(archiwum prywatne
Avivy Blum-Wachs)

S.Ch.: Że to zdjęcie się zachowało!

A.B.: Ono się zachowało widocznie gdzieś w Ameryce i mam odbitkę.

S.Ch.: A pani ma jakieś przedmioty z czasów getta? Coś się zachowało? Jakaś zabawka...

A.B.: Nie. Wszystko poszło... To jest Ha-Szomer ha-Cair, jak opuściłam Polskę. Przecho-
dzimy obok pomnika Bohaterów Getta, żeby złożyć wieniec. I to jest ta grupa szomrów przed
wyjazdem.

R.W.: Jest jedno zdjęcie z dokładnym spisem nazwisk.

A.B.: Tak? Ty tutaj też jesteś, już sobie nie myśl. Ja jestem tutaj, a tu myślę, że jest mój mąż,
ale nie jestem pewna. A to są ludzie, którzy już nie żyją. Wielu z nich już nie żyje.

Aviva Blum-Wachs wraz
z grupą Ha-Szomer
ha-Cair w Warszawie pod
pomnikiem Bohaterów
Getta autorstwa Natana
Rapaporta i Leona Suzina.
Na zdjęciu grupowym Aviva
Blum w ostatnim rzędzie,
w centralnej części
zdjęcia. Na fotografii
z wieniec w tle widoczne
ruiny Koszar Artylerii
Konnej, 19.04.1948 r.
(archiwum prywatne Avivy
Blum-Wachs)

A.B.: To jest zdjęcie z czasów getta: brat, a to syn mojej cioci w czasie wojny. Obok moja ciocia, mój brat i jej syn.

Rodzina Avivy
Blum-Wachs
(archiwum
prywatne
Avivy
Blum-Wachs)

A.B.: To matka ojca, babcia ojca, tu moja mama i trzy siostry ojca. Czyli trzy pokolenia kobiet. I nikt nie pozostał przy życiu. To lata trzydzieste... a nie! Wcześniej! To musiały być lata dwudzieste w Wilnie, bo moi rodzice wyjechali z Wilna właśnie w dwudziestych latach.

Na zdjęciu
w górnym rzędzie
od lewej: Abrasza
Blum, jego
matka i babcia.
W dolnym rzędzie
od lewej: Luba
Blum-Bielicka
i trzy siostry
Abrasy, Wilno,
lata dwudzieste
XX w. (archiwum
prywatne Avivy
Blum-Wachs)

A.B.: To jestem ja. Zdjęcie z Otwocka z 1946 roku: mama, ja i brat. To mama jak była w Izraelu, ja i moja córka, ona miała tutaj siedem lat. Dzisiaj ma sześćdziesiąt osiem.

N.J.: Czy pani córka mówi po polsku?

A.B.: Nie, my z dziećmi nie mówiliśmy po polsku. Absolutnie. Ona ma czworo dzieci i z tych czworo dzieci ma dziesięcioro wnuków, a ja mam dziesięć prawnuków!

S.Ch.: To na święta niezły stół musi być!

A.B.: No tak. Ona zawsze chciała mieć wiele dzieci.

Luba Blum-Bielicka, Aviva Blum-Wachs i Aleksander Blum, 1946 r. (archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

Luba Blum-Bielicka, Aviva Blum-Wachs z córką w Izraelu, 1958 r. (archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

Luba Blum-Bielicka i Aviva Blum-Wachs w Nowym Jorku, 1973 r.
(archiwum prywatne Avivy Blum-Wachs)

A.B.: To ja i mama w Nowym Jorku w 1973 roku. Mama tuż przed śmiercią.

S.Ch.: No tak, bo siedemdziesiąty trzeci!

A.B.: Ja jej wtedy nie poznałam. Przyjechałam do Nowego Jorku, zobaczyłam ją na lotnisku i jej nie poznałam. Była zawsze taką pełną kobietą, a tutaj jest już bardzo szczupła. Ten rak to jest okropna choroba.

S.Ch.: A to był rak czego?

A.B.: To był rak... Romek [zwraca się do męża], jak się mówi *klajot* po polsku?

R.W.: Nerki.

A.B.: Nerki, tak.

N.J.: To są ostatnie zdjęcia pani mamy.

A.B.: Tak, to są jej ostatnie zdjęcia.

Bibliografia

- Arendt, Hannah. *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*. Tłum. Adam Szostkiewicz. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1998.
- Assmann, Aleida. *Między historią a pamięcią. Antologia*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.
- Ben-Sefer, Ellen, Linda Shields. „Courage under Adversity: Luba Bielicka-Blum (1906–1973) and the Nursing School of the Warsaw Ghetto”. *Health and History* 18 (2016), 2: 27–39.
- Całek, Anita. *Biografia naukowa – od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014.
- Certeau, Michel de. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009.
- Chebda, Wojciech. Wstęp do *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne*, red. Waldemar Czachur. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.
- Chutnik, Sylwia. „Ćwiczenia z normalności”. W: *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*, red. Magdalena Kicińska, Monika Sznajderman, 59–68. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018.
- Cukierman, Icchak. *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia lat 1939–1946*. Tłum. Zoja Perelmuter. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Dołowy, Patrycja. *Wróć, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2019.
- Gilligan, Carol. *In a Different Voice: Psychological Theory and Women's Development*. Cambridge: Harvard University Press, 1993.
- Gross, Jan Tomasz. *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2008.
- Hedgepeth, Sonja M., Rochelle G. Saidel. Introduction to *Sexual Violence Against Jewish Women During the Holocaust*, red. Sonja M. Hedgepeth, Rochelle G. Saidel. Waltham: Brandeis University Press, 2010.
- Janicka, Elżbieta. *Festung Warschau*. Warszawa: Krytyka Polityczna, 2011.
- Kaplan, Marion. „Did Gender Matter during the Holocaust?”. *Jewish Social Studies* 24, (2019), 2: 37–56.
- Kędracki, Janusz. „Odkrywamy Świętokrzyskie. Grzegorzowice”. *Gazeta Wyborcza* [wydanie internetowe], 17.12.2004. Dostęp 26.11.2019. <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,2452320.html>.
- Kicińska, Magdalena, Monika Sznajderman, red. *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018.
- Kowalska-Leder, Justyna. *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009.

- Krall, Hanna. „Strzępy nie na temat. Posłowie”. W: *Przecież ich nie zostawię. O żydowskich opiekunkach w czasie wojny*, red. Magdalena Kicińska, Monika Sznajderman, 197–204. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2018.
- Krall, Hanna. „Sublokatorka”. W: Hanna Krall. *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2017.
- Janicka, Elżbieta, oprac. „Sublokatorka» po latach. Z Hanną Krall rozmawiają Elżbieta Janicka i Joanna Tokarska-Bakir”. *Studia Litteraria et Historica* 2 (2013): 3–26.
- Maier, Charles S. „Nadmiar pamięci?”. Tłum. Paweł Dobrowolski. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski, 471–481. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2019.
- Marcinkowska, Halina Hila. *Wieczni tułacze. Powojenna emigracja polskich Żydów*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2019.
- Margolis-Edelman, Alina. *Tego, co mówili, nie powtórzę...* Wrocław: Siedmioróg, 1999.
- „«Myśmy tam żyły jak w jakimś azylu». Alina Margolis-Edelman w rozmowie z Anką Grupińską”. *Tygodnik Powszechny* 19 (2004). Dostęp 2.12.2019. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mysmy-tam-zyly-jak-w-jakims-azylu-125305>.
- Nałkowska, Zofia. *Dzienniki 1945–1954*. T. 6, cz. 1: (1945–1948), red. Hanna Kirchner. Warszawa: Czytelnik, 2000.
- Noddings, Nel. *Caring. A Feminine Approach To Ethics and Moral Education*. Berkeley–Los Angeles: University of California Press, 1984.
- Ofer, Dalia, Lenore J. Weitzman, red. *Women in the Holocaust*. New Haven–London: Yale University Press, 1998.
- Pető, Andrea, Louise Hecht, Karolina Krasuska. Introduction to *Woman and the Holocaust: New Perspectives and Challenges*, red. Andrea Pető, Louise Hecht, Karolina Krasuska, 9–26. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2015.
- Putnam Tong, Rosemarie. *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*. Tłum. Jarosław Mikos, Bożena Umińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
- Sontag, Susan. *O fotografii*. Tłum. Sławomir Magala. Kraków: Wydawnictwo Karakter, 2017.
- Sroka, Łukasz Tomasz, Mateusz Sroka. *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*. Kraków–Budapeszt: Austeria, 2015.
- Stöcker-Sobelman, Joanna. *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, 2012.
- Szaynok, Bożena. *Ludność żydowska w Polsce (1944–1968)*, materiały edukacyjne MHŻP Polin w ramach wystawy „Obcy w domu. Wokół Marca '68”.
- Warakomska, Anna, red. *Pamięć o przeszłości w prywatnych narracjach i historiografii*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2017.
- Waxman, Zoe. *Kobiety Holocaustu*. Tłum. Joanna Bednarek. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2019.

Weinrich, Harald. „Przechowane, czyli zapomniane”. Tłum. Paweł Majewski. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski, 313–325. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2019.

“It has manifested in various remarks”. An interview with Aviva Blum-Wachs

Summary

The article is a record of an interview with the Holocaust survivor, Aviva Blum-Wachs, and reveals the tension between biography, memory, concealment and oblivion. The interview is preceded by the theoretical introduction, where authoresses introduce main categories from the field of memory and gender studies. An important element of the article is an outline of contexts and deep focus on both interlocutors’ and her mother’s biography.

Keywords

memory, Holocaust, herstory, women’s history, biography, gender, anti-Semitism, hiding, Zionism, child, everyday life, Israel

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Sylwia Chutnik, Natalia Judzińska, „«To się objawiało w rozmaitych uwagach». Rozmowa z Avivą Blum-Wachs”, *Autobiografia: Literatura. Kultura. Media* 1 (2020), 14: 93–121. DOI: 10.18276/au.2020.1.14-06